Rok 6. Kalisz dnia 24 Grudnia (5 Stycznia) 1875 r. № 2.

KALENDARZ

Dziś św. Telesfora B. i Emiljanny.
D. 6 „ **Trzech Króli.**
„ 7 „ Lucjana i Emiljana M.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR

Dziś	rano	w poł.
Ciepła	—	2
Zimna	0	—

BAROMETR

Wczoraj } stała pogoda.
Dziś . } barometr opada.

Wtorek dnia 5 stycznia 1875 roku.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesięcznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą. Od osób, niezostających w ciągłym stosunku z Redakcją, umieszczają się tylko po porozumieniu, za opłatą od umowy.

Rozporządzenia władz miejscowych.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Nagromadzone po wsiach i miastach, oraz drogach publicznych, w znacznej ilości śniegi, oraz zwiększające się codziennie zimna, utrudniając najbiedniejszej klassie zarobek, nietylko nie pozwalają jej pracą zaspokoić w zupełności gwałtownych potrzeb życia, ale nawet nie pozwalają marzyć o jakiemkolwiek ogrzaniu ich organizmu i pomieszkań. Powodowany takim stanem rzeczy Magistrat, odwołując się do znanej dobroczynności Kaliszan, uprasza o łaskawe składanie ofiar, już to w gotowiźnie, już w drzewie, już też w przedmiotach, na ręce następujących osób: wydawcy „Kaliszanina," W-go Hindemith, właściciela hotelu — W-go Peszke, Prezydenta miasta, lub też Radnego, W-go Szulakiewicza i na ręce W-go Policmajstra Jakowlewa.

Sprawozdanie ze złożonych ofiar i sposobu ich użycia, w następstwie ogłoszonem zostanie, wysokość zaś, lub ilość zaofiarowanych funduszów i przedmiotów, przez pośrednictwo „Kaliszanina" do wiadomości publicznej podawaną będzie.

Kalisz d. 22 grudnia (3 stycznia 1874/5 r.

Prezydent miasta Kalisza, *Przedpełski.*

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

═ Jak poprzednich lat, tak i w tym roku, zwracamy się do Was, Kaliszanie, o składki na drzewo dla biednych. Zanosi się na to, że mrozy będą coraz silniejsze, drzewo coraz droższe, a dla biedaków zarobek coraz trudniejszy. Gdyby oni mieli za ciężką swą pracę przynajmniej tyle, aby mogli rozgrzać czemś ciepłem skostniałe członki! tymczasem ileż to na otaczających nasze miasto przedmieściach, mieszka biednych rzemieślników, wyrobników, którzy po całodziennej pracy przy rąbaniu lodu, lub drzewa, kładą się po kieliszku wódki, i przesypiają wśród zimnej, wilgotnej izby długą noc zimową, by przed świtem znów jąć się tej samej pracy: co więcej, ileż to biednych, samotnych kobiet, chorych starców, spędza dni skulonych, drżących, z wzrokiem wlepionym w zimny, wiejący chłodem, otwór pieca.

Liczymy na Wasze serca i oczekujemy ofiary, wierząc, że wzrost cywilizacji i postęp wiedzy, które z radością wśród naszego społeczeństwa śledzimy, prowadzą za sobą obudzenie interessu do spraw ogółu, przytępienie egoizmu, a rozbudzenie uczuć filantropji i litości. Najlepszym dowodem pod tym względem, jest Anglja—kraj z rozwiniętym olbrzymio przemysłem i handlem, lecz zarazem i z massą najnędzniejszego proletarjatu. Pomimo krzyków na zmaterjalizowanie i egoizm Anglików, żaden naród nie troszczy się tyle o swych biednych, ile oni. Oto, co mówi jeden z podróżników: „Każdy Anglik ma zawsze sakiewkę w pogotowiu. Najprzód opłaca wszelkiego rodzaju kontrybucje na biednych, następnie daje składki na rozmaite cele miłosierdzia publicznego, rozdaje jałmużnę po ulicach i drogach, rozdziela na Boże Narodzenie węgiel kamienny, ubranie i mięso; daje plac na postawienie szkoły, płaci lekarzom za biednych, pożycza niezamożnym pieniędzy, których mu nigdy nie oddają; w końcu umiera, zrobiwszy z pół tuzina dobroczynnych zapisów.

Kobiety ze swej strony oddają się znów miłosiernym zajęciom w obrębie domu. Czuwają nad szkołami i ochronkami, szyją dziecinne ubrania, szpitalne koszule, rzeczy na sprzedaż dobroczynną; uczą biedne dziewczęta plecenia ze słomy, lub robienia koronek; w niedzielę powtarzają z niemi katechizm, męczą swych znajomych, aby kupowali nieużyteczne wyroby, rozdzielają porcje zupy — słowem, te sztywne, zimne, ośmieszone angliki troskliwie, serdecznie i usilnie pracują nad złagodzeniem nieszczęść nędzy, ciemnoty i boleści. Wszystko to odbywa się niezależnie od opłaty rocznej dla biednych, która rocznie w całej Anglji wynosi siedm miljonów funt. szterl."

Tyle robią gdzieindziej—my przynajmniej przysyłką kilku złotych na wiązkę drzewa dla biednych, dowiedźmy, że oprócz nas samych, więcej nas coś jeszcze obchodzi.

═ Aż do Nowego Roku byliśmy literalnie zasypani śniegiem, który przez kilka dni z rzędu padał bez przestanku. Drogi podobno pozawiewane, tak, że to ma wpływ na nasze targi, dowóz bowiem na nie jest bardzo utrudniony. Dalszemi następstwami takiego stanu są: podrożenie produktów, w które nas wieś zwykle zaopatruje, opóźnianie się poczt i wiadomości ze świata. Miejscowi nasi politycy, którzy zwykle już przy rannej kawie dowiadywali się o przesileniach ministerjalaych, losach kandydatów do zgromadzeń narodowych i bójkach karlistów, — dziś często rozdrażnieni, zdenerwowani, z popsutym apetytem i humorem, czekają na gazety do samego wieczora, co na jedno wychodzi, że europejskich nowin dowiadują się w tydzień po ich spełnieniu. A co tam się już mogło do tego czasu zrobić?!

Jeszcze więcej uciśnieni byli biedni stróżyska kamieniczni. Biedactwo to nie odejmowało rąk od miotły i łopaty: odmiatało, zgarniało, odrzucało bez końca, a tu sypało i sypało.

Po lasach drzewa się łamią i padają, a biedna zwierzyna z braku pożywienia, albo zupełnie wyniszczeje, albo przy łatwem schwytaniu zbliżającej się pod mieszkania, wytępioną zostanie.

Nie mamy jej zawiele, a nasze rynki zawalone są zwierzyną zagraniczną, za którą gotowy pieniądz, jak ktoś obliczył, około 2 miljonów złotych rocznie, wychodzi z kraju. Jestto więc tak dobra cząstka bogactwa krajowego, jak sadownictwo, pszczolnictwo, hodowla trzody i inne, a przy troskliwości nietylko, że zatrzymaćby można powyższy kapitał w kraju, lecz jeszcze zbywać swoją zwierzynę zagranicą. Należy tylko przez rozrzucanie po polu ziarna, stawianie ochronnych budek i troskliwą nad zającami i kuropatwami, że już nie mówimy o grubszej zwierzynie, pieczę, zapobiedz ich wytępianiu, chwytaniu przez psy i niszczeniu sidłami.

Bardzo byłoby na czasie rozpowszechnienie pomiędzy obywatelstwem wiejskiem *Towarzystwa opieki nad zwierzętami*, które jedno tylko mogłoby zabezpieczyć dla kraju tę dość ważną gałęź bogactwa, rozbudzić działalność w celu zabezpieczenia, pomnożenia i ochraniania zwierzyny, i nie dopuścić, ażeby się marnowało to, co przynosi obok przyjemności, wiele korzyści, i czemu ojcowie nasi z takiem zamiłowaniem się poświęcali.

⁂ Słyszeliśmy nieraz osoby, mogące ze stanowiską swego kompetentne objawiać w tym przedmiocie zdania, iż przed ostatniem przeprowadzeniem zamierzonej oddawna reformy Sądownictwa w Królestwie Polskiem, przeniesienie części wydziału hipotecznego z Kalisza i ustanowienie nowego Trybunału w Piotrkowie, jest rzeczą niemożliwą. Że zdania te nie były pozbawione podstawy, pokazuje się teraz z artykułu dziennika „Petersburgskie Wiadomości," donoszącego, że Rada Państwa ma niedługo rozstrząsać dopiero ogólne zasady zastosowania u nas reformy sądowniczej rossyjskiej. „W ten sposób," powiada rzeczony dziennik, „ostateczne przekształcenie *tam* (to jest w Król. Polskiem) sądownictwa nastąpi *co najwcześniej zaledwo za dwa lata.*"

⁂ Bal, zwany Sylwestrowskim, dany w sali koncertowej w wigilję Nowego Roku, jakkolwiek liczebnie nie odpowiedział oczekiwaniom, za to pod względem świetności toalet damskich, a co ważniejsza ochoczej wesołości, objawiającej się w raźnych tanach i dziarskich mazurowych hołupcach przy dźwiękach orkiestry Orzechowskiego, nie pozostawiał nic do życzenia. Bawiono się do godz. 3-ej rano, a że mężczyzn było znacznie więcej niż dam, (tych zaledwie przyjechało kilkanaście) przeto żadna z nich nie próżnowała.

⁂ Nadesłano nam ze Lwowa w liście dwa wycinki z tamecznych gazet, a mianowicie: z „Gazety Lwowskiej" i „Dziennika Polskiego," gdzie oba te pisma unoszą się nad talentem pani Zimajer, jednej z najulubieńszych artystek towarzystwa p. Trapszy, goszczącego u nas w roku zeszłym. Pani Z. obecnie stała artystka lwowskiej sceny, przy której mąż jej pozyskał miejsce sekretarza dyrekcji, zaraz pierwszem ukazaniem się na tamecznych deskach w d. 16 z. m. zrobiła *furore* w „Marcowym Kawalerze" i komedyjce „O chlebie i wodzie." Recenzenci uznają w niej „fenomenalny talent i ogromną rutynę sceniczną, jakiej „jej najwytrawniejsze artystki pozazdrościć mogą." Stawiają ją wyżej od panny Romany Popiel, a na równi z ś. p. Szuszkiewiczówną (później Michałową Chomińską, żoną znanego artysty sceny warszawskiej). „Nie pamiętamy przykładu," pisze *Gazeta Lwowska*, „aby aktorka dotąd wcale nieznana, żadnym rozgłosem nie uprzedzona, sztuczną reklamą nie poparta, z małej prowincjonalnej sceny przeniesiona wprost na deski wielkiego teatru, który widział w swych murach prawdziwych i bardzo głośnych znakomitości, tak nagle... od razu... stała się ulubienicą publiczności, jak się to udało p. Zimajerowej.

⁂ „*Kurjer Codzienny*" donosi w ostatnim numerze z r. z., że p. Texel nabył teatr w Lublinie, i że po daniu „*kilkunastu*" widowisk w Kaliszu tamże wyjeżdża. O ile to jest prawdziwem, nie wiemy, nie mając od p. T. od kilku dni żadnej wiadomości, ale jeżeli tylko stanie pomiędzy nami, zapytamy go o to, i jeżeli wieść jest prawdziwą, poprosimy o wyjaśnienie, dlaczego raczej nie dał pierwszeństwa Kaliszowi, gdzie przecież leży bezczynnie kapitał na pobudowanie teatru, a właściciel obecnego, p. Goliński „z miłą chęcią" pozbyłby istniejący gmach z placem, za niezbyt przesadzoną summę.

⁂ Afiszer i rekwizytor tutejszego teatru, znany całej kaliskiej publiczności, Warszawski rozniósł wszystkim lubownikom sceny następujące powinszowanie na rok 1875:

Szanowni Państwo!

Gdyby mi nawet darował kto weksel,
Na gruby pieniądz, płatny w każdej chwili,
Mniejbym się cieszył, niż tem, że pan Texel
Z Swem towarzystwem życie nam umili.
Wtedy poczują zacni Kaliszanie,
(Którym życzenia wszelkiej pomyślności
(Zanoszę teraz) jakiej to przemianie
Gród Ich ulegnie, gdy Texel zagości...
Każdy to przyzna, gdyż prawda najszczersza,
Iż truppa Jego, po Warszawskiej pierwsza.
Śpiew zawsze wpływ swój na serca wywiera;
Wzruszyć je czasem, rzecz wcale niezdrożna;

Tych, których smętna rozrzewni Opera,
Śmieszyć wesołą Operetką można.
Komedja wytknie panujące wady;
Dramat poważne znów myśli nasunie:
Słowem Texlowi nie zabraknie rady,
Aby na czułej ogółu grał strunie.
Kto ma Micińską, Czapskie i Prochazkę
Ten musi zyskać Publiczności łaskę.
Gdzie Kaliciński, gdzie Biron powabna,
(Ceniona u nas, temu sześć miesięcy);
Gdzie śliczna Delchau, gdzie Bortkiewicz zgrabna;
Gdzie dwóch tenorów, jeżeli nie więcej,
Dwóch barytonów, Carmantrant figlarny,
I Tomaszewicz, chlubnie tutaj znany,
Jasiński, magik i biały i czarny,
(Słynny ów Icek zapieczętowany),
Gdzie chór płci obu zgodny, pełen siły,
Tam każdy wieczór będzie arcy-miły.
Widzę już teraz, co krzyku i ruchu,
Ozwie się wtedy po Kaliszu wszędzie!..
Jak niemal codzień, jeno świt, co duchu,
Tu, tam, z afiszem biegnąć trzeba będzie.
Dlatego proszę, Panowie i Panie!
Gdy może braknąć czasu w onej chwili,
Przyjąć dziś raczcie me powinszowanie,
Byście w teatrze dobrze się bawili.
A za życzenia niechaj Waszej łaski
Dozna obficie

Wasz Sługa
Warszawski
Afiszer i rekwizytor teatru kaliskiego.

Kalisz dnia 1 stycznia 1875 r.

— Donoszą nam ze Stawiszyna, że w święta Bożego Narodzenia w kościele tamtejszym w czasie Mszy Św. chór amatorów grał i śpiewał na chwałę Panu. W domu zaś Bożym dla ewangielików, odprawione zostało *piérwszy raz* nabożeństwo. Wewnętrzne ozdoby sprawione zostały kosztem p. R., który w większej części przyczynił się do wybudowania całego kościoła, jak to już wiadomo z korrespondencji, pomieszczonej w Nrze 94 „Kaliszanina."

⁂ Wiadomości, mające jakąś większą, czy to społeczną, czy specjalną doniosłość, wtedy dopiero podawać lubimy, kiedy najmniejszej nie ulegają wątpliwości. Do takich należy pewność o powrocie do życia pisma piotrkowskiego p. t. „Tydzień," którego redaktor, pan Antoni Porębski, zapowiada w „Gazecie Warszawskiej" ukazanie się ponowne, zaczynając od dnia 1 lutego b. r. Szczerze cieszymy się z tej zapowiedzi, gdyż jesteśmy pewni, iż jak wszędzie, tak i tu, chwilowy wypoczynek doda tylko sił zacnym pracownikom, którzy swych zdolności i uczciwego kierunku, tak świetne dawali dowody. Po bratersku więc i z niekłamaną życzliwością mówimy: „Szczęść Boże!"

Oprócz pojawienia się „Tygodnia" p. Porębski zamierza jeszcze przed końcem b. r. wydać: „Rocznik na r. 1876," „Przyjaciela," kalendarz dla mieszczan i włościan; „Gwiazdkę dla dzieci," a jeżeli nadzieje nie zawiodą, to i „Zbiorową książkę pamiątkową" poważnej treści, zapewne ku uczczeniu pamiątki dwóchset-letniego jubileuszu istnienia szkoły piotrkowskiej, jaki w b. r. przypada.

Omal nie zapomnieliśmy o pięknym zamiarze redakcji „Tygodnia." Dochód osiągnięty z tego wydawnictwa, ma być obrócony na zawiązek funduszu kassy pożyczkowej dla uczniów miejscowego gimnazjum. Cześć pięknej myśli!

⁂ P. Michał Grubecki w Warszawie ogłosiwszy przedpłatę na nowy i poprawny przekład romansów historycznych Walter-Scotta, udał się do nas z propozycją, jaką już przyjęły niektóre pisma warszawskie, a mianowicie „Kronika Rodzinna," „Tygodnik Mód," „Przyjaciel dzieci" „Izraelita" i inne, iż dla penumeratorów tych pism, cenę serji rocznej (2 tomy, wychodzące co dwa tygodnie) zniży do rs. 4 kop. 50 za cały rok i dostarczy je *franco* pocztą na ręce Redakcji. Podajemy tę propozycję p. Grubeckiego do wiadomości publicznej, z tem nadmienieniem, że utwory Walter-Skotta, na których kształciły ducha, serce i wyobraźnię, dwa pokolenia, to jest nasze i rodziców naszych, stokroć więcej zasługują na upowszechnienie, aniżeli plugawe i cyniczne ramoty Borna i podobnych mu pismaków. Prenumerować można w kantorze naszej Redakcji.

ɱ. *Dziennik Warszawski* w szpaltach swoich ogłasza obecnie: Ustawę Towarzystwa akcyjnego Mirkowskiej papierni, Najwyżej zatwierdzoną 29 sierpnia (10 września) 1874 r.

Papiernia Mirkowska znajduje się w osadzie fabrycznej Mirków, położonej w okręgu wieruszowskim, powiecie wieluńskim *) gubernji kaliskiej, i byłą dotychczasową własnością domów handlowych: „Leopold Kronenberg" i „Szymon Natanson i Synowie", a teraz przechodzi na własność towarzystwa, którego założycielami są dawni właściciele. Kapitał zakładowy wynosi 750,000 rubli, podzielonych na 3,000 akcyj po 250 rubli każda.

ɱ. W dniu jutrzejszym planeta Merkury, najbliżej słońca obieg swój dokonywający, skoro średnia odległość od niego, wynosi 8 miljonów mil i potrzebuje 88 dni na cały obieg, będzie w złączeniu z księżycem. Dnia 7 nów księżyca o godzinie 6 min. 20 po południu.

ɱ. Wkrótce będzie widzialną gołem okiem kometa, odkryta przed paru tygodniami przez astronoma marsylskiego. Znajduje się ona na północo-wschód względem słońca i ciągle się ku północowschodowi posuwa.

═ W księgarni Hurtiga wywieszony jest na sprzedaż mały, olejny obrazek p. Bertelmana przedstawiający wędrowną niemiecką orkiestrę w polu, podczas śnieżnej zawiei. Zręcznie uchwycony charakter, prawda i żywy koloryt, zalecają bardzo ten utwór miejscowego talentu.

═ Do jednego z ołtarzy kościoła Ś-go Józefa, na miejscu starego obrazu Głowy Chrystusa w cierniowej koronie, artysta malarz p. Balukiewicz zrobił nowy, z taką samą głową, który w tych dniach ma być do ołtarza wstawiony.

═ Mieszkańcy miasta Warty i jego okolic otrzymali nowego lekarza w osobie wychowańca naszego Gimnazjum, p. Aleksandra Podciechowskiego, który przeniósł się tam z osady Zagórowa. Młody ten i zdolny lekarz, rodem z naszej gubernji, przy szczupłych bardzo środkach, lecz wytrwałej pracy, dobił się nareszcie stanowiska, na którem, po latach wytężonych usiłowań, o głodzie i chłodzie niekiedy, jak się to w uniwersyteckiem życiu zdarza, będzie mógł dla swego i społecznego dobra zużytkować swą wiedzę, pracę i zdolności. Życzymy z całej duszy powodzenia młodemu adeptowi Eskulapa.

— W dniu 30 p. m. i r. zmarł w Warszawie przeżywszy lat 48 w temże mieście, w którem ujrzał pierwsze światło, artysta dramatyczny Jan Chęciński. W przeciągu ostatnich lat 14 życia swego, był on członkiem Biblioteki Warszawskiej, i reżysserem komedji i dramatu w teatrze Rozmaitości. Nieboszczyk jako poeta, dramaturg, improwizator, tłómacz z języków obcych, i artysta, pozostawił po sobie piękną i białą kartę, na której wyliczać będą, zdolniejsze od naszego pióra, liczne jego zasługi, położone w piśmiennictwie i dla sceny krajowej, ale co podług nas pamięć zmarłego czyni najdroższą spuścizną to to, że on pozostawił po sobie imie poczciwe i zacne. Ale czy mogło być inaczej? Z czyich piersi w natchnieniu poetycznem wyszły słowa:

„Wszak tego przekonania żaden głos niezgłuszy,
Że najwyższemszlachectwem,jestszlachectwo duszy."

musiał być szlachetnym i zacnym. Dla tego też zapewne, śmierć Jana Chęcińskiego, wywołała we wszystkich sercach szczerą boleść i współczucie dla pozostałej rodziny, a my, notujemy w piśmie naszem, tę smutną wiadomość, jako koleżeńskie uznanie jego talentu i ciężkiej sumiennej pracy literackiej. Ś. p. Jan Chęciński po ukończeniu Gimnazjum w Warszawie, kształcił się w szkole dramatycznej warszawskiej, znała go też cała Warszawa i kraj cały, działalność jego autorska przy obowiązkowych trudach była wielka, dowodem tego są liczne jego prace oryginalne, pisane językiem poetycznym i z poczciwą zawsze dążnością. Pierwszą jego pracą, wydaną na widok publiczny przez księgarza A. Nowoleckiego, był poemat obszerniejszych rozmiarów p. t. *Anioł i Czart* **), a następnie *Jałmużna*. Komedje: *Poeta*, *Rozwód* czyli *dwie mężatki*, *Porządni ludzie*, *Poświęcenie*, a nadewszystko *Szlachectwo duszy*, zrobiły mu rozgłos po-wszechny. Znane są również jego mniejsze *poemata i strofy ulotne*, rozmaite prace rozrzucone po różnych pismach perjodycznych. Operetka *Beata* z muzyką Moniuszki. *Wiązanki dla młodego wieku* wydawane w r. 1870, 1871 i 1872. Przysłowie dramatyczne pod tytułem: *Cicha woda brzegi rwie*, *Opowiadania historyczne*, *Kurs języka włoskiego dla Polaków*. Przeszło dwadzieścia oper przetłomaczonych z języków: francuzkiego i włoskiego i nareszcie ostatnie jego prace, ostatnie pamiątki: *Malowanka* i *Powieści dla młodszej dziatwy*.

— W miejsce rozsyłania biletów z powinszowaniem Nowego Roku (v. s.) złożyły w Redakcji „Kaliszanina" na korzyść ochronki dzieci prawosławnego wyznania następujące osoby: Panowie: Zaremba rs. 1, A. W. Rosenberg rs. 1, N. P. Czaplin rs. 1, K. K. Żuczkowski rs. 1, A. E. Rychter rs. 1; — Panie: O. Z. Rosenberg rs. 1, N. P. Czaplin rs. 1, N. I. Żuczkowska rs. 1, W. A. Rychter. rs. 1.

— Złożyli w Redakcji „Kaliszanina" na ciepłą strawę, Panowie: Bazarewski Pułkownik rs. 5, — Wilhelm Hindemith rs. 3 i Józef Migórski rs. 1.

— W dalszym ciągu zamiast rozsyłania biletów z powinszowaniem na Nowy Rok, złożyli na ubranie dla biednych dzieci w ochronce u W-go Peszke: Panowie: Artur Porowski rs. 2, M. R. Rosen rs. 1, Zawistowski rs. 1, M. Czaplin rs. 1, Dr M. Krotowski rs. 1, J. Jabłkowski rs. 1, L. Mikulski rs. 1, P. Łuszczewski rs. 1, L. Kiedrzyński rs. 1, Dr Rymarkiewicz rs. 1 i Teodor Esse rs. 1.

(*Art. nad.*) — Że ze zmianą czasu, zmieniają się w stosunkach społecznych obyczaje i pojęcia ludzkie, o tem wiemy z codziennego doświadczenia, ale zwyczaje zaprowadzane do chwały Bożej w kościele, nie powinny być na to skazywane. Z przykrością i bólem serca przychodzi jednak zaznaczyć, że zwyczaje ku czci Najwyższemu Stwórcy w kościele starożytnego grodu naszego od bardzo dawnego czasu zaprowadzone, uległy zmianie, są zaniedbane, a nawet powiedzieć można, chylą się do upadku i wyraźnie gasną.

Przypomnijmy sobie owe czasy, kiedy w wigilją Bożego Narodzenia po złamaniu się opłatkiem w gronie familji i przyjaciół, spożywszy przy wesołych życzeniach wieczerzą, o północy na odgłos dzwonów starożytnego kościoła OO. Franciszkanów, katolicki ludek spieszył do tego przybytku Pańskiego, ażeby przy uroczystem nabożeństwie, muzyce i pieśniach pasterskich, pomodlił się, dziękując Najwyższemu za szczęśliwie przebyty rok, i ubłagał sobie błogosławieństwo.

Gdzie się podziały, mówię, owe czasy, kiedy w tym dniu uroczystym zagrzmiała z chóru kościoła Franciszkańskiego Muza pasterska kompozytora Schiedermajera, którą od kilkudziesiąt lat, lud katolicki tutejszego miasta słuchając z radością ducha pobożnego, przypominał sobie uświęcany zwyczaj przodków naszych corocznie się powtarzający?

Dziś muzyka kościelna w zupełnem jest zaniedbaniu, a osoby do składu jej kiedyś należące, nie raczyły nawet przypomnieć sobie dnia uroczystego nabożeństwa pasterskiego, i uświęcony zwyczaj, całkiem pominięty został.

Trudno przypuścić, ażeby takie zaparcie się dla usługi Chwały Bożej, było następstwem źle pojmowanego postępu czasu, lub brakiem sił muzycznych, kiedy, jak sam „Kaliszanin" wypowiedział

*) Jedno z pism warszawskich, podając wiadomość powyższą z „Gońca Urzędowego" zaczerpniętą, podała wiadomość, że Mirkow leży w powiecie wieruszowskim, którego niema, czego atoli pismom warszawskim nie-wiedzieć się niegodzi. „Goniec Urzędowy" mógł się omylić, czego nie wiemy, niemając pod ręką odpowiedniego numeru, ale pismo bliżej z położeniem rzeczy zaznajmione, nie powinno błędu powtarzać.

**) W Numerze 82 „Wieku" z d. 15 kwietnia 1874 r. na stronnicy 3-ej i w szpalcie 3-ej pod rubryką „Nowin bieżących krajowych" mówiąc przy sposobności o żyjącym podówczas Janie Chęcińskim, autor artykułu między innemi tak się wyraża:

„Pierwszym jego debiutem w zawodzie pisarskim był „Anioł i Czart", powieść wierszem, osnuta na tle ludowem. Skoro poemat ten się ukazał, pierwszą pochwalną recenzję o nim zamieściła „Gazeta Codzienna" redagowana wówczas przy współpracownictwie szczupłego gronka, młodych i zaledwie rozpoczynających swój zawód literatów. Recenzja ta nadała pierwszy rozgłos *nieznanemu przedtem pisarzowi.*"

Recenzją tę w numerach 208, 209 i 210 „*Gazety Codziennej*" z r. 1856 pisał i *podpisał*, związany najserdeczniejszą przyjaźnią w latach dziecięcych jeszcze, obecny Redaktor „Kaliszanina," a ówczesny współredaktor Gazety Codziennnej (dziś Polskiej).

Nekrologi ś. p. Jana, są także mimowolną parafrazą tego, co w owej, przed ośmnastu laty pisanej recenzji przy końcu powiedzianem było: „*wytrwałość, rezygnacja, ochota, z jaką ten zacny młody mąż i ojciec ze sfer niebieskich zstępuje na padół codziennej ziemskiej exystencji, są rękojmią, że nadal stanie się apostołem i obrońcą cnoty, że kształcąc swoje pióro, taką zań cenę położy, że nikt go zapłacić, nikt kupić nie zdoła*". (Por. Nr. 289 „Wieku" z d. 31 grudnia: „W ciągłej walce o byt, Chęciński nigdy pióra swego nie sprzedał i t. d.) (Przyp. Red.)

„miasto nasze pod względem muzycznym nazwać można *par excellence*" skoro posiada w murach swoich zdolności pierwszorzędne wokalne i instrumentalne. Nie można więc posądzać o brak sił, ale raczej o brak chęci i poświęcenia dla chwały Bożej, boć jednak w interessie dobroczynnym ku pomocy biednych, dano liczne dowody, że siły te, są aż nadto wystarczające: idzie tylko o zjednoczenie tych sił pod jednym zdolnym kierunkiem, a będziemy mieli, jeżeli nie lepszą, to przynajmniej jak dawniej, dobrą muzykę kościelną.

Przypomnijmy sobie owe czasy, kiedy amatorowie i dyletanci muzyki pod kierunkiem ś. p. dyrektora Wickowskiego, licznie, z całą akuratnością zbierali się do niego, na próby muzyki kościelnej, ażeby takowa z całą ścistością w dnie niedzielne i uroczyste była wykonaną. Po zgonie jego, kierunek muzyki kościelnej, przechodził w różne ręce, a chociaż z licznego dawniej towarzystwa ciągle ubywali członkowie, zawsze jednak taki się mógł zebrać komplet, który chociaż z biedą i mozołem, spełniał swoje zadanie.

Mamy więc nadzieję, że „przy takich zdolnościach wokalnych i instrumentalnych, jakie miasto nasze posiada, i przy chętnym kierunku wybranej osoby, będzie można zorganizować stałą muzykę kościelną, do czego i orkiestra p. Orzechowskiego, która opiera swą egzystencją na życzliwości mieszkańców miasta Kalisza, cegiełkę swoją o ile do kompletu potrzebnem się okaże, dołożyć zapewne nie zaniedba. X.

— *(Art. nad.)* *Szanowny Panie Redaktorze!*

W Nrach 227, 248 i 256 „Wieku" były umieszczone artykuły, które niewymieniając wprawdzie nazwiska, traktowały o osobie mojej; fałszywe kommentowanie tam niewyłuszczonego faktu przez autora artykułu, nie zdołało na mnie zrobić innego wrażenia, jak napaści na publicznej drodze. Dla wyjaśnienia posłałem do tegoż „Wieku" *prawdziwy* kommentarz, który poprzednio przez Redaktora tegoż pisma obcięty, gdzieniegdzie zmieniony i ocukrzony, oddrukowany został w Nr. 288 „Wieku". Redakcja od siebie zrobiła wstęp, że artykuł „*w obronie własnej*" pisany, uważa za swój obowiązek umieścić; otóż to właśnie sprostowania potrzebuje. Kommentarz ów nie był pisany w obronie własnej, gdyż obroną przeciw napaści, jest moje postępowanie w ciągu blisko dziesięcioletniego pobytu w Kaliszu. Celem artykułu tego było: wypowiedzeniem prawdy ukarać napastników.

Przyjm Szanowny Redaktorze wyraz prawdziwego szacunku i poważania, z jakim pozostaje dla Ciebie *Dr. Hindemith.*

Korespondencja Kaliszanina.

Łęczyca dnia 30 grudnia 1874 r.

Na gruzach łęczyckiego zamku, niegdy siedliska sławetnego Boruty i kilkowiekowego świadka dawno zamierzchłej przeszłości, nieraz biegnę myślą w owe czasy, kiedy to „w stal zakuci rycerze" pod jego murami, ostrzami swych szabel krwawe pisali dramaty i mimowolnie porównywam je z dzisiejszemi, które sprowadziwszy na nasz grunt sztuczną walkę o zasady i idee, chaosem przeciwnych rozumowań, idealnych i zachwytów obok pozytywnych teorji, chyba do komedji tylko materjału dostarczyć mogą. Sąd taki może Wam się wyda zbyt pessymistycznym, zbyt swą jednostronnością grzeszącym, ale cóż robić, już to należy do właściwości naszej natury, że analizując rzecz jakąś, albo ją apoteozujemy, podnosimy do ideału i na jej cześć szumne piszemy panegiryki, lub też wyśmiawszy i wyszydziwszy, obrzucamy błotem paszkwilu.

Tym razem przyznać należy, na sąd mój niemało wpłynął opłakany widok ruin starego zamku, na podtrzymanie których przed niedawnym czasem wydano 4000 rs. i baltazarowemi zgłoskami wypisano dzisiaj nad niemi wyrok zagłady i zniszczenia. Tak! czego nie dokazała krwawa Nemezis dziejów, ani też wszystko niszczący ząb czasu, tego dokonać mają prawnuki tych, co niegdyś wystawić kazali te mury, by im mówiły i o dziełach ich ojców i o świetnej przeszłości narodu. Z wiosną, za wpływem entreprenera izraelity, zwalone oskardem robotnika, znikną z powierzchni ziemi szczątki ostatniej baszty, a z jej gruzów jeszcze jaki przedsiębiorca karłowate pobudrje domki, by w nich swoje cudzoziemskie pomieścić penaty."

Cóż robić! i my podlegamy ogólnemu prawu *tempora mutaniur et nos mutamur in illis*, ale te czasy wyróżniwszy nas tak dalece od ojców naszych, dały nam przynajmniej w ręce naukę i sztukę, by z ich pomocą badając przeszłość i ciągnąc pożytek z teraźniejszości, trwałe zbudować podwaliny dla przyszłości. Materjalnem ogniwem łączącem nas z dawno ubiegłemi czasy są nieliczne, jak w kraju naszym, stare kościoły i zamki, groby i wykopaliska, a duchowem—ich monografje i opisy, które składane kartą na kartę, utworzą jedną wielką księgę dziejów. Taka wyczerpująca monografja ze wszech miar należy się łęczyckiemu zamkowi, w którego murach wiele ważnych dla naszej historji odbyło się faktów, a w fotograficznej jego reprodukcji winniśmy pozostawić potomności wierny wizerunek przy schyłku dni jego żywota.

O ile nam wiadomo, około zebrania materjałów do monografji nietylko zamku ale i miasta Łęczycy, krząta się jeden z pracujących na tem polu literatów, nie ręczymy jednakże za pomyślny skutek poszukiwań i dlatego radzimy specjalistom nie opuszczać rąk z tego powodu.

Ale od ruin i grobów przejdźmy do narodzin i wesela.

W tych czasach święcimy narodziny karnawału; dźwięki mazura przy akompanjamencie wybijanych w takt hołupców każą mniemać, że krótkie jego życie nie przejdzie po cierniach i grudzie, że dźwięk wesołej bachanalji zaczęty u kolebki, skończy się chyba u jego grobu. Nie mamy nic przeciwko temu; ażeby życie było normalnem, spotrzebowującem wszystkie władze duszy i serca, powinno się składać zarówno z pracy jak i zabawy, lecz czyby nie można zadość uczynić temu warunkowi w sposób racjonalniejszy, łącząc *utile-dulci*. Zamiast swoim zwyczajem dzielić się na odrębne kółka i koteryjki, ostatnim wysiłkiem kieszeni przesadzać się w stroju i szyku, połączmy się razem, urządźmy za małą opłatą wspólne zabawy, przeznaczmy z nich dochód na szpital, dom przytułku i tyle wołających od nas pomocy filantropijnych instytucji, a wtedy zsolidaryzowani wspólnością celu, w większem gronie zabawimy się lepiej i nie dostarczymy materjału dla ludzkich języków. Grosz wyrzucony na jedwabne gałganki przeznaczmy choć w części na książki, na które taka straszna w naszem mieście panuje posucha, a i umysł na tem skorzysta i wypełnią się szczerby domowego budżetu.

A Łęczyczanom, sądząc z małej ilości prenumerowanych pism, pomiędzy któremi główne zajmują miejsce lekkie utwory efemerycznej literatury, bardzo tej umysłowej strawy potrzeba. Potrzebę tę odgadł widocznie miejscowy lekarz p. Thugut, który pragnąc zaradzić złemu, wystąpił z szeregiem popularnie napisanych odczytów, i tym sposobem ożywił nieco zacieśnioną dotąd duchową atmosferę naszego partykularza.

Pierwszy odczyt „O wpływie ducha na ciało" ściągnął licznych słuchaczy do sali p. Quevas, którzy hucznemi oklaskami objawili prelegentowi swoje zadowolenie; byli wszakże wśród inteligentniejszego kółka i tacy, którzy poszli jedynie zobaczyć „jak też on będzie ucharakteryzowany," a zawiedzeni w nadziejach, objawili z tego powodu swoje niezadowolenie. Drugi z kolei odczyt „O ruchu i spoczynku" ma się odbyć wkrótce na rzecz miejscowego szpitala. Tym razem ze względu na cel i na materjalny rezultat, prelegent zapewne wystąpi w kostjumie średniowiecznych ludów z odpowiednią charakteryzacją twarzy, no i w efektownej pozie. Biedni ci apostołowie wiedzy i pijonierzy oświaty; nieraz dla zadosyćuczynienia zachciankom tłumu, przychodzi im z miłości własnej zrobić ofiarę na ołtarzu ciałopalenia!

Dzisiaj w sali, w której zaledwie przebrzmiały echa wygłoszonych *ex cathedra* prawd i teorji, ku naszej uciesze obrała swoje siedlisko Talja i Melpomena, sprowadzając do naszego grodu swe kapłanki i kapłany. Arcykapłan w postaci dyrektora p. Gaweckiego z towarzystwem swojem z 10 osób złożonem, bawi już u nas od tygodnia wystawiając trzy razy tygodniowo komedyjki i komedjo-operetki. Lecz ani „Qui pro quo," ani „Adam i Ewa," ani „Werbel domowy" i inne wesołe utwory swojskiej muzy, ani staranna gra aktorów, nie zdołały dotąd zapełnić szczupłej teatralnej salki.

A zaprawdę szkoda to wielka! najprzód dla nas, którzy wolimy całemi wieczorami produkować swoje talenta przy bilardzie i zielonym stoliku, a potem dla tych prawdziwych męczenników sztuki, w których grze nieraz szczery zapał i uczciwy talent przebija.

Znani z dawnych występów w Kaliszu pp. Gawecey, p. Dębski i pani Ratajewiczowa, dla każdej większej sceny dobry stanowićby mogli nabytek.

Niepowodzenie, jakiego dotąd doznają, złożyć chyba należy na karb karnawałowego wiru zabaw, które w inną stronę zwracają naszą uwagę i gdzieindziej rozrywki szukać każą, a poczęści może nazbyt wygórowane ceny miejsc, (po rs. 1 pierwsze dwa rzędy), nie dla każdego przystępne. W każdym razie należy się zasługa p. Gaweckiemu, który w celu ściągnięcia spektatorów nie używa łatanych fars, ani też bulwarkowych komedyjek, zniżających prawdziwą sztukę do poziomu jarmarcznej hecy. Towarzystwo jego warte lepszego losu, którego mu tez szczerze życzymy.

W końcu wspomnę jeszcze o jednym fakcie smutne dającym świadectwo o duchowej stronie naszej społecznej działalności. Jak już wspomniałem, rozrywki nasze umysłowe ograniczają się na czytaniu lekkich utworów belletrystycznych i prenumeracie kilkunastu zaledwie pism warszawskich. Na dziesięciotysięczną ludność, z której znaczna część przypada na klassę inteligentną i w obec łatwej kommunikacji z Warszawą fakt to tak dziwny, że prawie nieprawdopodobnym być się wydaje. Jedyna księgarnia, a raczej sklep kozrenny, w którym kilkadziesiąt staruszków książek znalazło przytułek, wystarcza na zaspokojenie naszych umysłowych potrzeb. Nic więc dziwnego, że i „Kaliszanin" zaledwie dwóch dotąd znalazł prenumeratorów. Taka obojętność na sprawy miejscowego piśmiennictwa na różne naprowadza nas domysły. Czy pismo, ażeby sobie zyskało uznanie, winno być powolnem narzędziem czytelników, schlebiać ogólnym przesądom i wstrzymywać się od wygłaszania przekonań niezależnych? Zaprawdę dziwne żądania; a stokroć dziwniejsi ci, którzy je głoszą. *K. W.*

Różne wiadomości.

* Książę Bismark do dnia 1 listopada r. z. przesłał do rozmaitych sądów 784 skargi i to wyłącznie przeciw redaktorom dzienników nieprzychylnych rządowi. Na 784 skargi, zapadło 610 wyroków, które razem skazują rozmaitych redaktorów, przeciwko którym wydane, na 39 lat i 9 miesięcy więzienia.

* Niezadługo zaprowadzoną zostanie w Warszawie prawdziwa nowość. Dwóch przedsiębiorców z Wiednia ma zamiar wybudować hippodrom, w którym oprócz przysłuchiwania się koncertowej (?) muzyce, każdy z widzów za małą opłatą będzie mógł używać konnej przejażdżki.

* Obiega pogłoska, że znany rzeźbiarz, pan Cyprjan Godebski, zamierza osiąść stale w Warszawie i otworzyć szkołę rzeźby.

— Przyrząd do transpozycji na fortepianie, wynaleziony bardzo niedawno i wyrobiony w fabryce Pleyel'a w Paryżu nadesłano do jednego ze składów. Jestto klawiatura, która w chwili działania, oddziaływa na stałą klawiaturę fortepianu, uderzając odpowiednie klawisze w tonacji żądanej, pomimo to, że się na niej gra w tonacji, w której dany utwór napisany został. Będzie tedy ogromne ułatwienie w transpozycji.

— Z powodu pojawienia się ospy i szkarlatyny w Krakowie, zawieszone zostały z dniem 17 z. m. wykłady w obu gimnazjach tamtejszych, w seminarjach nauczycielskich, w instytucie technicznym, wyższej szkole realnej, oraz w szkołach ludowych.

Wiadomości literackie.

* Niedawno opuściła prassę broszura p. Jeleńskiego, współpracownika Niwy, pod tytułem „*Najpilniejsze potrzeby naszego kraju.*" W pracy tej zajmuje się przedewszystkiem stosunkami ekonomicznemi naszych miast i miasteczek prowincjonalnych.

* Odnaleziony niedawno nieznany dotąd utwór Klonowicza p. t. „*Gorais in qua continetur vetustissima Goraisciorum gentis genealogia et enconium authore Sebastiano Fabiano Acerno,*" ma wyjść nie-

zadługo na widok publiczny nakładem i staraniem professora O. Kęckiego.

* *Gaz. War.* podaje, że świat finansowy warszawski czyni starania o wyjednanie pozwolenia na otworzenie w tem mieście gimnazjum handlowego z wykładem nauk sześcioletnim. Byłoby to bardzo pożądanem, zważywszy, że kurs matematyki, zastosowanej do handlu, a wykładany w szkole realnej, potrzebom chwili nie odpowiada.

Przegląd polityczny.

—

Z powodu zasp śniegowych, poczty warszawskie znacznym ulegają opóźnieniom. Stąd i zastój w napływie coraz to świeżych wiadomości, tak, że do tej chwili wiemy tylko, co się stało, albo stać mogło pod koniec r. z., a „figielki" młodziuchnego tysiąc ośmset siedmdziesiątego piątego roku, jeszcze grubą przed nami pokryte są zasłoną.

Ha więc w braku laku, bierzmy i opłatek.

Opłatkiem tym będzie wyciąg z niektórych pism warszawskich, do jakich uciekamy się zwykle na zasadzie podanego przez poprzednich redaktorów i przez Władzę zatwierdzonego programatu części politycznej „Kaliszanina".

Gdybyśmy chcieli przy końcu roku przedstawić w treściwym obrazie politycznej jego znaczenie, byłoby nam bardzo trudno wywiązać się z tego zadania. Po historycznych wypadkach lat 1870—71, epoka w której żyjemy, stanowi tylko dalszy rozwój następstw, zdarzeniami temi wywołanych. Na pierwszym planie dzisiejszej polityki, stoi ciągle idea odwetu, która tkwi w głowie każdego francuza, i którą książę Bismark swojem zachowaniem się podsyca raczej, niż gasi.

We Francji, w szeregach republikańskich wielkie panuje oburzenie na bonapartystów, a szczególnie na p. Rouher, który z mównicy zgromadzenia narodowego ośmielił się oświadczyć, że Napoleon IV objąwszy tron, rządzić będzie z umiarkowaniem i z łagodnością. Republikanie widzą w tych słowach niepraktykowane jeszcze nigdy zuchwalstwo.

W Austrji, jak zwykle, finansowe kłopoty stoją na pierwszym planie, podkopując zwłaszcza byt polityczny zalitawskiej połowy państwa. Węgry od pewnego czasu weszły na drogę administracyjnej oszczędności, w której zresztą jedyną pokładają nadzieję. Za trzy lata kończy się perjod dualizmu zaprowadzonego przez Beusta i ministerjum peszteńskie usiłuje koniecznie do tej pory kraj swój postawić na takiej stopie, żeby następnie mógł w Wiedniu prawa dyktować.

O Turcji nic nowego powiedzieć nie można: wypadki czarnogórskie i coraz większe emancypowanie się księztw naddunajskich, są to zdarzenia tak małej wagi w obec opłakanego położenia tej całej monarchji, że nie mogą już one prawie pogorszyć tego co oddawna jest złem, a jednakże się utrzymuje.

Sprostowanie.

W Nrze 1 „Kaliszanina," w kolumnie drugiej, w szpalcie 1-szej, w wierszu 33 od góry, zamiast Aleksander *Wosiński*, czytać należy: Aleksander *Umiński*.

Ogłoszenia.

NAUCZYCIEL

posiadający stosowne kwalifikacje, oraz pozwolenie Władzy, poszukuje miejsca. Bliższa wiadomość w Redakcji Kaliszanina. (11-2-1)

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza

Nr. 8,647. Niniejszem zawiadamia, że dnia 20 stycznia (1 lutego) 1875 r. o godzinie 10 rano w biurze tegoż Magistratu odbędzie się licytacja przez opieczętowane deklaracje od summy rs. 1,500 (in minus) rocznie, na entrepryzę oczyszczania placów i ulic miasta Kalisza począwszy od 1 (13) lutego 1875 roku, do 1 (13) stycznia 1878 r.

Warunki licytacyjne mogą być przeglądane w Magistracie codziennie w godzinach biurowych.

Kalisz dnia 17 grudnia 1874 r.

Prezydent *Przedpelski*.— Radny *Pławski*.

(759-3-1)

W Złoczewie wprost kościoła Bernadyńskiego otworzony został zakład gastronomiczny, który mam sobie za obowiązek podać Panom przejeżdżającym przez Złoczew do Wielunia i napowrót, iż w zakładzie tym obok najsmaczniejszych potraw, jakich na całym trakcie jadąc do Kalisza nie dostanie, jest mieszkanie do którego to gospodarz z wielką przyjemnością zaprasza do dobrze ogrzanych pokoi, a w braku pomieszczenia swoje odstępuje, słowem przejeżdżający jest jak u siebie w domu, i nie potrzebuje się troszczyć o służbę i konie, gdyż gospodarz P. Petrykowski ma na wszystko baczność.

(9) W...

Ostrzeżenie.

W liście pod adresem „Głębocki w Warszawie," przesłałem dwa blankiety wexli podpisanych przezemnie i te zaginęły, uprzedzając bezprawne zużycie takowych właściwe ogłoszenia gdzie należy poczyniłem, a obecnie oświadczam, że weksle o jakich mowa, żadnego znaczenia nie mają, a okaziciela i nabywcę takowych do odpowiedzialności prawnej pociągnąć byłbym zmuszony

(755-3-3) GRODZIECKI, Patron Trybunału

Zaświadczam niniejszem, iż p. Oskar **Klose**, majster kotlarski z Konina, w gorzelni dóbr Kazimierz ustawił apparat nieustający (kontinuirlich) systemu Championa, który w ciągu 12 godz. z 784 pudów kartofli czystą i mocną wydaje okowitę. Nadmieniam przytem, że p. Klose z wszelką znajomością rzeczy powierzoną mu robotę jaknajsumienniej wykonał.

Kazimierz d. 20 listopada 1874 r.

(7) *Maciej Stablewski*.

Doktor

ALEKSANDER PODCIECHOWSKI

osiadł w m. Warcie.

(746-3-2)

W dominjum *Pietrzyków* pow. kaliskiego, **Ogier** kasztanowaty, kupiony w r. z. w Trakenach, w głównem stadzie rządowem, stanowi klacze od 1 lutego r. b. Za dwa skoki rs. **10** i rs. **1** stajennego. Tamże jest ogier gniady pełnej krwi angielski. Za dwa skoki rs. **4** i rs. **1** stajennego. Rodowody do przejrzenia na miejscu. W tem samem dominjum do sprzedania **buhaj** półkrwi *Shorttorn*. (6-1)

Zarząd Anglo-Rossyjskiego Towarzystwa

WYROBÓW GUMOWYCH

„MACKINTOSH"

w St. Petersburgu.

Niniejszem ma honor podać do wiadomości powszechnej, że oprócz fabrykacji *Kaloszy*, zaczętą została fabrykacja przedmiotów technicznych, jako to: *Pasów z gummy wulkanizowanej, Rur, Kiszek, Płatów, Buforów* etc. etc., i że jest w możności każdą żądaną ilość tych przedmiotów jak również *Kaloszy* w najprzedniejszym gatunku, po cenach umiarkowanych dostarczać.

Z zamówieniami uprasza się zgłaszać do Zarządu w St. Petersburgu przy Nowym Kanale Nr. 130; albo też do Agentów fabryki:

pp. Königsberger et Comp.

w Petersburgu i Moskwie.

w Warszawie, do p. D. Grossman,

ulica Rymarska Nr. 12 nowy.

(751-6-3)

Jest do wynajęcia każdego czasu **pokój** na drugiem piętrze, na Nowym Rynku. Bliższa wiadomość w Redakcji Kaliszanina. (10)

LOKAL

na 1-em piętrze złożony z 5-ciu pokojów od frontu z tych środkowy z balkonem oraz jednego pokoju od podwórza, kuchni, sklepu, drwalni, stajni i wozowni wraz z górą oddzielną w domu Nr. 441 jest do wynajęcia każdego czasu z powodu wyprowadzenia, się dla zmiany innego przeznaczenia. Wiadomość u Właściciela lub u W-go Czółkowskiego, który bliżej objaśni. (2-1)

Jest do sprzedania

z wolnej ręki palto syberynowe na dublonach, jako też palto syberynowe na wacie. Wiadomość przy ulicy Piekarskiej w domu W-go Lewickiego majstra kominiarskiego na drugiem piętrze Nr. 133.

W mieście **Kole** jest do wypuszczenia z dniem 1-ym maja 1875 r. obszerny ogród owocowy w środku miasta położony, oraz w ogrodzie tym **Dom mieszkalny** kwalifikujący się na urządzenie

kawiarni i domu zabaw.

Dom składa się z 10 pokoi, obszernej kuchni, schowania, oraz dwóch pokoików na pomieszczenie służby. Nadmienia się, że oprócz tego ogrodu miasto Koło innych nie posiada, a w mieście mieszka stale znaczna liczba fabrykantów. Bliższe warunki objaśni Kantor fabryki machin M. Ostrowskiego w Kole. (732-6-4)

Są do sprzedania z wolnej ręki różne **meble i ruchomości** po cenie przystępnej. Bliższa wiadomość w domu p. Przechadzkiego u W-go pułkownika Taube. (758)

Do handlu win

Zygmunta Wartskiego

nadchodzą regularnie świeże

OSTRYGI.

(757-3-2)

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA			Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Przybyło		Księżyca Wschód		Księżyca Zachód
			g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	
5	styczeń —	wtorek	8	9 r.	4	3 w.	7	54	0	11	6	44 r.	we dnie
6	„	środa	8	9 „	4	5 „	7	56	0	13	7	50	
7	„	czwartek	8	8 „	4	6 „	7	58	0	15	we dnie		

Ceny Targowe: Pszenicy korzec od rs. 5 kop. 40 do rs. 6;—żyta od rs. 4 kop. 20 do rs 4 kop. 45;—jęczmienia od rs. 4 kop. 20 do rs. 4 kop. 45;—grochu od rs. 6 do rs. 6 kop. 75;—owsa od rs. 3 do rs. 3 kop. 30:—tatarki od rs. 3 kop. 90 do rs. 4 kop. 20.

Redaktor, **J. Miłkowski.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.